353812

UNIWERSYTECKA BIBLIOTEKA w Poznaniu

1396537

NAUKA X. HIERONIMA KAJSIEWICZA

O

WŁADZY DOCZESNÉJ PAPIEŻA.

powiedziana w Paryżu r. p. 1860.

w

Niedzielę Męki Pańskiéj.

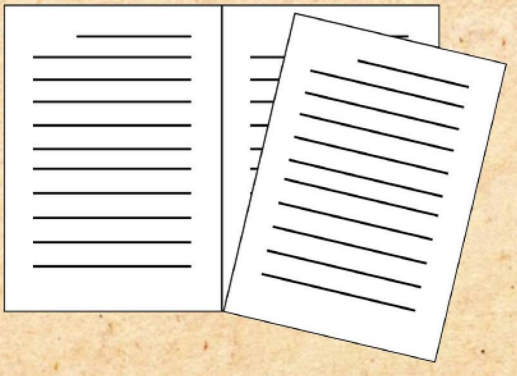
„Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Kto z Boga „jest, słów Bożych słucha; dla tego wy nie słuchacie, że „nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie i rze- „kli: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan „i czarta masz....., porwali tedy kamienie, aby nań ci- „skali; lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.“

(Z ewangelii dzisiejszéj u ś. Jana w rozdz. VII, w. 46.)

Mili bracia w Panu!

Zaraz z początkiem świata zleciały ku nam z nieba dwie krasne i rodzone siostry *prawda i cnota;* ale w te pędy wynurzyły się za niemi z przepaści dwa straszne potwory *błąd i grzech:* i odtąd walczą ze sobą na zabój. Gdy Chrystus przyszedł w pełni czasów na świat celem wydarcia berła piekłu, czyniło ono przez swych zwolenników z największą wściekłością o swoje, jak to nam dzisiejsza ewangelia pokazuje.

Ach! jakże się nam smutna strona odkrywa serca ludzkiego i społeczeństwa! Słyszeć bluźnioną prawdę i świętość przez grzeszną ślepotę, to tak bolesno dla każdego serca chrześciańskiego, cóż kapłańskiego dopiero! Chociaż się narodziłem i żyję w smutnych czasach, w których złe z dobrem równo uprawnione a niekiedy samo jedno tylko swobodne, podczas gdy prawda



W woluminie kolejno współoprawne sygnatury:

1396536 I



1396537 I

1396538 I


EX-LIBRIS ZOFII I STANISŁAWA BOCIANOWSKICH

353812



1386537

NAUKA X. HIERONIMA KAJSIEWICZA

O

WŁADZY DOCZESNÉJ PAPIEŻA.

powiedziana w Paryżu r. p. 1860.

w

Niedzielę Męki Pańskiéj.

„Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Kto z Boga „jest, słów Bożych słucha; dla tego wy nie słuchacie, że „nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie i rze- „kli: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan „i czarta masz....., porwali tedy kamienie, aby nań ci- „skali; lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.“

(Z ewangelii dzisiejszéj u ś. Jana w rozdz. VII, w. 46.)

Mili bracia w Panu!

Zaraz z początkiem świata zleciały ku nam z nieba dwie krasne i rodzone siostry *prawda i cnota;* ale w te pędy wynurzyły się za niemi z przepaści dwa straszne potwory *błąd i grzech:* i odtąd walczą ze sobą na zabój. Gdy Chrystus przyszedł w pełni czasów na świat celem wydarcia berła piekłu, czyniło ono przez swych zwolenników z największą wściekłością o swoje, jak to nam dzisiejsza ewangelia pokazuje.

Ach! jakże się nam smutna strona odkrywa serca ludzkiego i społeczeństwa! Słyszeć bluźnioną prawdę i świętość przez grzeszną ślepotę, to tak bolesno dla każdego serca chrześciańskiego, cóż kapłańskiego dopiero! Chociaż się narodziłem i żyję w smutnych czasach, w których złe z dobrem równo uprawnione a niekiedy samo jedno tylko swobodne, podczas gdy prawda

i świętość bezkarnie lżone i prześladowane: przecież z tą wolnością bluźnierstwa oswoić się jeszcze nie mogę.

Przyznam się, bracia mili! iż wracając do was po latach nieobecności, a wracając po objechaniu znacznéj części staréj ojczyzny naszéj, czułem wstręt mocny do wstąpienia na kazalnicę w dzisiejszych okolicznościach, a przynajmniéj do odczytania jak zwykłem ewangelii bieżącéj. Bo naprzód w uporze i zaślepieniu żydów, któż nie dojrzy ciemnéj strony obecnéj społeczności, tem grzeszniejszéj, że już na drodze odstępstwa od poznanego Chrystusa. A w tym miłym Zbawicielu, choćbym przemilczał, któż nie dojrzy Jego Namiestnika na ziemi, lżonego i w osobie swojéj i w nauce, zagrożonego w siedzibie swojéj i zdrowiu? Czyż pomiędzy wami, śród wielu źle tylko oświeconych, nasiąkłych wyziewami fałszu któremi oddychacie, nie są niektórzy namiętnie, gorączkowo nastrojeni, gotowi cisnąć na ojca swego kamieniem!!..

Po ludzku milejby było i bezpieczniéj milczeć; ale czy w obec Boga i w obec dusz waszych milczeć mi wolno? Kto wie, czy Pan, który mnie pierwszego posłał był kaznodzieją do was i dał słowo ostrzeżenia o grożących niebezpieczeństwach i słowo upomnienia, kiedyście niesłuchając pobłądzili: kto wie czy i teraz mię tu nad zamiar mój nie zatrzymał, abym znając od lat tylu i Polskę i Rzym, i was i Ojca świętego, ostrzegł i kraj i was, głosem rodzimym, o kłamstwach rozsiewanych przez stronnicze pisma i przez rozkiełznane usta? Bądź co bądź, pomoże co ten głos mój czy nie pomoże, wszystkim czy niektórym tylko, na teraz czy na późniéj (gdy doświadczenie i wypadki poprą moje twierdzenia): bądź co bądź, mówić będę w Imię Boże, o téj walce upornéj tak przeciw świętości i nauce Chrystusa Pana, jak jego Namiestnika na ziemi; abym mógł oddać sobie świadectwo dopełnionego obowiązku: *dixi et salvavi animam meam.*[1])

* * *

Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? pyta Chrystus Pan żydów. Czy kto inny przed nim albo po nim (chyba że ze zmysłów obrany) podobnie świętość swoją zatwierdził? i to nie w obec zaślepionych zwolenników, ale w obec zajadłych wrogów. I nikt mu z nich nie śmie dowodzić grzechu. Nazywają go tylko Samarytaninem i opętanym, bo to zwykła lżyć przeciwników tym, których na dobre dowody nie stać. Podobnie dziś wyznawcy Chrystusowi zwani są nieprzyjaciołmi ludzkości, postępu, oświaty,

[1]) Ostrzegam, że tę naukę moję spisując dopiero po miesiącach kilku od chwili jéj powiedzenia znaczeniem ją rozszerzył.

narodowości i tym podobnie. Chrystus Pan przeciwnie, jak to zwykła świętości, nie unosi się żarliwością w obec tak okropnéj zniewagi. Nie dowodzi nawet, że nie jest Samarytaninem, bo ta nazwa nie obraża Boga, mając i dobre znaczenie *Stróża* (ś. Grzeg.), jak go Izajasz zapowiada [1]); zresztą w przypowieści o dobrym Samarytaninie sam siebie był przedstawił. Odpiera tylko spokojnie, że *czarta niema* bo prawi *czczę Ojca mego* bo go znam i *mowy jego strzegę* i sam *siebie nie chwalę* bo tak szatan nie czyni i wy nie czynicie, *boście mnie nie uczcili.*

Między wami bracia! choć nie wszyscy jeszcze dostatecznie znają i czczą Chrystusa Pana, *na Bóstwo Jego, na Świętość*, nikt już przynajmniéj jakiejkolwiek wartości i powagi wprost się nie miota. Tyleśmy już dzięki Najwyższemu zyskali a raczéj odzyskali. Czy zaś niejeden nieprzyjmuje zdań, z którychby to wypaść drogą wniosków nie mogło? to co innego. Szczęściem, że mało ludzi logicznych i że przeto mniéj się ich potępia.

Zaprawdę czy nie ma coś dziwnie tragicznego w sobie ten krzyk przewodników ruchu włoskiego w obec Piusa IX, ten krzyk „precz z nim“ któremu wtorują wszystkie stopnie bezbożności, po całym świecie. Krzyk ten: „Nie *tego* chcemy, ale *Barabbasza!*“ Ten krzyk dla tego, że tak namiętny i powszechny czyni pewne wrażenie na niektórych i pomiędzy wami: tak mało kto niestety samodzielnie sądzi! Nie słuszność, ale liczba powszechnie przemaga. A przecież ponieważ krzyk ten jest zwrócony przeciw *Ojcu* Chrystusowéj owczarni na ziemi, *świętemu* z urzędu swego: to samo jużby powinno upamiętać i powściągać prawowiernych synów kościoła. Tem bardziéj gdy ten wielebny obwiniony jest *święty osobiście, najłagodniejszy z ludzi*, jak o Mojżeszu powiedziano, wywierający pewien urok dobroci i świętości na każdego co się do niego zbliży, choćby był niewierzący, byle jeszcze niepozbawiony zmysłu do poczucia, co dobre i święte. Otóż nie dość go nam czcić jako naczelnika i głowę kościoła, jako nieomylnego nauczyciela wiary i obyczajów; do tego każdy katolik pod utratą zbawienia zobowiązany. Winniście nadto być z góry przekonani, że człowiek taki nie może źle rządzić: bo jak Zbawiciel mówi i rozsądek zdrowy woła: *dobre drzewo złych owoców rodzić nie może.* Więc przypuszczać srogość rządów papiezkich, jest po prostu nierozsądkiem. Gdyby im co zarzucić można, dziś szczególniéj w obec części zepsutéj ludzkości, to chyba zbytnią łagodność. Ależ pamiętajmy, że papież jest Namiestnikiem Tego, który chce *miłosierdzia nie sądu* i u którego *miłosierdzie niezmiernie przemaga nad sprawiedliwością.* Zresztą

[1]) Custos quid de nocte?

jeżeli komu, to nie nam skarżyć się na zbytnią łagodność władzy. O! gdybyśmy żyli pod takiem berłem, jakżebyśmy spokojniéj oddychali i weseléj Bogu służyli!

To też kiedy czytamy dzienniki krajów szczerze despotycznych, powstające na tyranią papiezką, trzeba ostro patrzyć okiem wiary na Zbawiciela, milczącego w obec Heroda, aby nie wybuchnąć; a kiedy dzienniki nasze policzkują Ojca ś. dla tego że im to czynić władza niekatolicka pozwala, mimowolnie przychodzi na myśl hultajstwo naigrawające i plwające na Zbawiciela, przychodzi źrenice łzawe kryć w dłonie od bólu i wstydu. Jakto? ten jeden król-kapłan broni jeszcze ostatniéj, najwyższéj, najdroższéj wolności naszéj, bo wolności sumienia: jakto? ten jeden król-kapłan przyjmuje nas z taką miłością w stolicy swojéj: i my na niego z bezbożnikami powstawać będziemy? Czy was zresztą, was ofiary przemocy, niepowinna pobudzić do spółczucia i podziwu ta godność i odwaga, z jaką on pomimo słabości swojéj, prawa swego a raczéj obowiązku broni? Ha! gdyby nie ta chmara sofizmatów, jak onéj szarańczy apokaliptycznéj zaciemniająca światło umysłów, toby każdy Polak zawołał z Apostołami: *pójdziemy i my z nim umrzeć;* i biegłby mu na pomoc a przynajmniéj posłałby grosz swój wdowi na *zawinięcie ran tych* co stawają do walki!....

Na Ojca ś. nic nie mówimy, wołają inni, żałoba nasza przeciwko jego nietrafnym doradcom. Bracia moi! baczcie że i to policzek, chociaż poprzedzony pokłonem, jak to się za obecnego panowania obłudy czynić zwykło. Jakto! więc mistrz nasz, nauczyciel powszechnego kościoła jest jakoby niedorostek, dający się pierwszemu lepszemu powodować? Czy dobry syn poważy się tak sądzić, tak rozgadywać o ojcu swoim, choćby się to tyczyło tylko rzeczy domowych i gospodarskich? O syny niedobre, a przynajmniéj ciężko niebaczne! Jak możecie *nań grzechu dowodzić?*

* * *

Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? A ponieważ świętość jest owocem i blaskiem prawdy, najsłuszniéj twierdzi nasz miły Zbawiciel: *kto z Boga jest, słów Bożych słucha;* jak i Jego Apostół Paweł tłómaczy: *którzykolwiek bowiem duchem Bożym są poruszani, ci są synami Bożymi:* i przeto najsłuszniéj Chrystus Pan wnosi: *dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.* Naprzeciw niemu wznosi się krzyk zapamiętalców, a on powtarza to samo twierdzenie w sposób najuroczystszy: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżeli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki.*

Pytam i ja was teraz bracia moi! Jeżeli Ojciec ś. i Biskupi całego świata katolickiego do was mówią; jeżeli wołają,

że kościół w niebezpieczeństwie i wzywają do modlitwy; dla czego im nie wierzycie? .... Mam mój rozum, odpowiedział mi niejeden, podług niego sądzę. Mylisz się bracie! albo nie jesteś katolikiem, albo go niemasz. Bo rozum jest rozumny, to jest logiczny: owoż rozum uczy chrześcianina, że winien w rzeczach wiary i mających styczność z wiarą słuchać przyrodzonych przewodników swoich, od Boga mu danych. Ależ tu chodzi tylko o panowanie doczesne papieża, odpowiadasz, zostanie on zawsze głową kościoła, to nie rzecz dogmatu. O! bracie, jeżeli papież niemający najmniejszéj korzyści osobistéj w bronieniu doczesnych posiadłości kościoła, czujący cały ciężar rządzenia niemi i nielękający się pewno bez nich umrzeć z głodu, jeżeli papież oświadcza się, że w dzisiejszym stanie rzeczy to panowanie doczesne potrzebne mu jest do swobodnego i niepodległego sprawowania urzędu najwyższego pasterza, jeżeli biskupi [1]) całego świata, dawniéj często książęta panujący, dziś już obdarci z włości swoich, zamiast obojętności na los naczelnika swego, wołają owszem, że w jego niepodległości widzą własną niepodległość i bezpieczeństwo owieczek swoich; to katolik przeciw jednozgodnemu chórowi całego uczącego kościoła będzie się na rozumku swoim opierał? .... Ach bądźcie szczerzy i nie potwarzajcie tego biednego rozumu. Nie na nim się nawet opieracie, jeno na dziennikach i bezimiennych świstkach! To wasz rozum, wasi biskupi, wasz papież: za niemi powtarzacie jak dzieci za matką, jak żaki za mistrzem. Jak to zaszczytnie nie tylko dla waszéj wiary, ale nawet dla waszego rozumu!

Ależ to w każdym razie nie herezia, utrzymywać że panowanie doczesne nie jest papieżom niezbędne? Nie herezia to wprawdzie, ale mniemać, mówić, pisać inaczej niż cały kościół uczy, jest niewątpliwie zuchwalstwem gorszącem i niebezpiecznem. Nie herezia to wprawdzie, ale czyście pomyślili, dla czego herezia tak bije na to panowanie doczesne papieżów? Dla czego Anglia, która niepodległość Włoch sądziła niegodną jednego pieniądza, tem mniéj kropli krwi angielskiéj; jak skoro jasno zrozumiała, że to wojna przeciw papieżowi i kościołowi, dostarcza teraz hojnie powstańcom włoskim i złota i broni i okrętów? Nie herezia to, ale w każdym razie do herezii i bezbożności prowadzi, jak widać z pism, mów obecnych i wystaw scenicznych; w których wszystko co katolickie i zacne, wyśmiane, oplwane, podeptane [1]). O jak was ra-

[1]) Więc nie tylko interesowani prałaci rzymscy, jak niektórzy złośliwie albo nieroztropnie powtarzają.

[1]) W pracy naszéj o *małżeństwie cywilnem*, która wyjdzie w *Przeglądzie Poznańskim* z powodu podobnego prawa przedstawionego izbom przez rząd piemoncki, dosyćżeśmy powiedzieli o niereligijności dzisiejszego ruchu włoskiego, o protestan-

dość wszystkiego co niekatolickie i niechrześciańskie na świecie, nie ostrzeże że tu niechodzi tyle o niepodległość i jedność narodową, ale raczéj o wypędzenie papieża z religią katolicką z Włoch, a ogłoszenie na kapitolu dawnéj republiki rzymskiej. Tak, chodzi o pozbycie się całkiem papieża z Rzymu i z Włoch. Czy go niewyprawiają już do Irlandyi pod opiekę Oranżystów, już do Jeruzalem pod opiekę, wiecie jak łagodną i skuteczną, Baszów i Kawasów Tureckich? Wszakci do sytości powtórzono, że papież dla tego być musi panującym, że poddanym niczyim być nie może, a położenia pośredniego między temi dwoma skrajnemi niema. Papież choć ze sobą wszędzie Rzym duchowny przenosi, *ubi papa ibi Roma*, jako biskup rzymski, papież musi być w Rzymie i tylko w stanie gwałtownym może mieszkać po za Rzymem, w stanie jakoby *niewoli Babilońskiej*, jak nazywano pobyt papieży w Avignonie. Owoż Piemont, który *z poświęcenia* chce pochłonąć całe Włochy, a raczej Rzplta niemylna jego dziedziczka, ze wszechmiar musi dążyć do założenia stolicy w staréj Romie. Więc papież poddany piemoncki, czy republiki włoskiéj, alboby musiał zostać ich arcykapłanem narodowym, odrażając od jedności kościoła inne narody, albo wystawić się na los podobny, jakiego doświadczają już obecnie księża, biskupi, kardynałowie po więzieniach piemonckich, albo gdy przy dzisiejszéj policyjności katakumby już niepodobne, co najprawdopodobniéj, tułać się za granicą. Jakżeby papież wygnaniec mógł korzystnie rządzić kościołem, zmuszony tułać się z takim taborem ludzi do tego potrzebnych: już nic nie mówiąc o kardynałach, archiwach i wszelkich trudnościach materyalnych. Cierpiałby więc kościół, cierpiałaby niezmiernie religia katolicka: rozumieją to wszyscy nieprzyjaciele świętéj wiary, i dla tego nieszczędzą żadnych ofiar dla przewiedzenia swego, gotowi nawet jak mówią, Włochy w pustynię zamienić, byle swojego dopiąć. Że oni tak czynią pojmuję. Rozum to szatański, ale rozum. Że zaś nasi, którym wysokie na lica wyskakują rumieńce, gdy się im miana katolików odmawia, takiemu ruchowi potakują; tego doprawdy niepojmuję: i żadnego rodzaju rozumu i śladu jego nawet, dopatrzyć się nie mogę.

Nie zapalaj się kaznodziejo! słyszę głosy, niezapalaj się; nie chodzi tu nawet o obalenie panowania doczesnego papieża; chodzi o ustąpienie dobrowolne dla dobra pokoju i samejże religii, jednej prowincyi już w rzeczy saméj odpadłej; ile że mieszkańcy niechętni rządom papiezkim, jak i samo głosowanie

---

ckich zasadach dzisiejszego liberalizmu: tam czytelnika odsyłamy. Radzimy także bardzo odczytać dzieło Pana Crétineau Joly *La Révolution et la Papauté*, gdzie znajdzie instrukcye głównéj a ukrytéj loży włoskiéj, która jak ruch obecny od lat kilkudziesięciu przygotowała, tak nim dziś kieruje.

powszechne niewątpliwie pokazało. Odpowiadam: iż papież tak niemoże odstąpić dobrowolnie jednéj prowincyi, wioski jednéj nawet, jak nie może odstąpić całego państwa kościelnego: z bardzo prostego powodu, że to nie jego własność, jedno świata katolickiego, beneficium najwyższego pasterza wszech-chrześcian, którego bronić zobowiązał się przy wstąpieniu na tron najuroczystszą przysięgą. Daléj, zaledwo oderwane zostały Legacye albo Romania, poczęto wraz knować oderwanie Marchii i Umbrii; podobno nawet król piemoncki ofiarował się papieżowi na *Wikarego* do zarządzania temi trzema prowincyami! Zostawałaby więc czwarta, zwana *patrimonium* Śgo Piotra; ale czyż nieprzebąkiwano już, że papieżowi wystarczy watykan z ogrodem wkoło? A gdyby Rzymianie niechcieli poprzestać na starożytnictwie i bogomyślności, do czego ich niektórzy zbawcy Włoch ograniczają, i gdyby rajcy miejscy chcieli burmistrzować, cóżby papież począł? [1]) Tyrania im drobniejsza tem dokuczliwsza, tem bardziéj poniżająca. O! wierzajcie mi, takiemi ustępstwami nic się nie zyskuje, okrom nowych zawodów i nowych poniżeń! Pius VI uległ naciskowi zewnętrznemu, odstąpił części dla zachowania reszty; rychło, bardzo rychło potem, wszystko mu odjęto. Ten sam duch części ludności, który niechce rządów papiezkich w Bononii, dla tego tylko że *teokratyczny* to jest chrześciański (choćby sami nawet świeccy rządzili), a upomina się o *wszystkie następstwa wielkiéj rewolucyi francuzkiéj* [2]); słowem duch rewolucyi przeciwch rześciański nieścierpi papieża w reszcie kraju, w okolicach Rzymu, nieścierpi w Rzymie samym. Wierzajcie mi, dopóki czas (wielki minister Boży w sprawach tego świata), bolesne zawody, krwawe doświadczenia, nie wyleczą serc i umysłów z téj gorączki rewolucyjnéj; wszelkie ustępstwa ze strony papieża, zachęcą tylko i po-

---

[1]) Rzymianie, dzięki Bogu, pokazują się coraz przychylniejszemi papieżowi. W obec zuchwałości i groźb garstki spiskowych płatnych od Piemontu i Angli, dobrzy zrazu byli przerażeni, jak gdyby mniejszość stanowili. Tymczasem objawy przychylności papieżowi jako panującemu zaczęte w wielkim poście pokazały, że niezmierna większość ludności Rzymu, zadowolniona jest ze swego rządu. Możemy się pochlubić, że deputacye z parafiów, które wywołały te objawy za papieżem, zbierały się i radziły w domu pobożnéj jednéj rodziny polskiéj.

[2]) Patrz notę dodaną do mowy naszéj z r. 1849 i przytoczony wyjątek z manifestu powstańczego rządu Bonońskiego. Przypominamy także co niedawno hr. Cavour w Izbach powiedział: że panowanie księże we Włoszech niedogodniejsze jeszcze od austryackiego. Powiedziano, że papież niemoże korzystnie rządzić państwem dla tego, że obowiązany dogmatem, z przyrody swojéj nieugiętym; jak gdyby dogmat nieobowiązywał równie każdego wiernego i panującego katolickiego. Co więcéj, czy dogmat anglikański nieobowiązuje królowéj angielskiéj, a focyański cesarza rossyjskiego? Wszystko to prawią, aby niepowiedzieć, że niepodobna rządom rządzić podług Ewangielii Chrystusowéj a następnie, że i prywatnym podług niéj żyć niepodobna, jak wybornie autor *kilku słów* wykazał

służą nieprzychylnym do rychlejszego obalenia całkiem jego władzy; jakeśmy to już widzieli r. 1848. Człowiek im zacniejszy, tem łatwiéj da się raz pierwszy oszukać; ale tylko nierozsądny zawierza po raz drugi tym samym, *którzy raz już dobréj jego wiary nadużyli* [1]). Ale co robić, gdy mieszkańcy niechcą rządów papiezkich? Niechcą, powiadacie, a jaki na to dowód? Czy w tem, że uorganizowana sekta dawała od czasu do czasu znak życia po miastach jaką burdą, albo pokątnem morderstwem? Czy w tem, że Piemont zaniepokojony tryumfalnym pochodem papieża, temu lat kilka, po całem swojem państwie, a nawet po księstwach sąsiednich, pomnożył knowania i przekupstwo aby liczbę niechętnych powiększyć? Czy w tem, że po nagłem wyjściu załogi z Bononni, garstka spiskowych zdołała opanować miasto i to jeszcze obłudnie oszukując ludność? [2]) Tak są nieliczne żywioły antypapiezkie, że gdziekolwiek była garstka policyi, powstanie się nieudało. Nie przeczę, że stosunkowo więcej jest ludzi niesfornych w Romanii, niż w reszcie państwa kościelnego; leży to w duchu tej ludności, która i obecnie się burzy [3]): a jednak tam ś. p. kardynał arcybiskup oświadczając się najwyraźniéj za doczesną władzą papieża, mógł spokojnie zwiedzać obszerną swoją dyecezyą, i w mieście samem nieśmiał się rząd nieprawny targnąć na jego osobę. Z Romanii wciąż nadchodzą do Rzymu dary świętopietrzem zwane: czyż to wszystko nie jest dowodem, że i tam większość ludności jest za rządami papiezkiemi?

Jakże to pogodzić, powiecie, z głosowaniem powszechnem, które się przeciw papieżowi oświadczyło, a przecież głos ludu ma być głosem Bożym?

Uczony kardynał Wiseman w wymownym swoim liście pasterskim powiada, że głosowanie powszechne ten nowy czynnik w życiu politycznem i międzynarodowem, nie jest jeszcze dostatecznie doświadczonym, określonym i w prawie publicznem

---

[1]) Ojciec św. radzącemu się świeżo królowi neapolitańskiemu, czy ma dać konstytucyą, *miał* odpowiedzieć: „że to czyni i zapóźno i zawcześnie: wtenczas bowiem tylko panujący korzystnie może ustępstwa czynić, kiedy albo jeszcze jest w swobodnem posiadaniu całéj swojéj władzy, albo już ją odzyskał.“ Istotnie, za ustępstwa czynione, czy pod parciem własnych poddanych, czy dworów zagranicznych, ludność najmniejszéj wdzięczności dla swego panującego niema.

[2]) Widząc groźną postawę ludności, kiedy się zabierali do zrzucenia herbów papiezkich, uspokoili ją zapewniając, że to czynią dla zachowania ich od zniewagi jakiego ruchu ulicznego.

[3]) Dzienniki piemonckie z żalem wyznają, że ludność księstw *annexowanych* całkiem insza, od ludności dawnych prowincyi. Tak jest rzeczywiście. Piemont jest najmniéj włoski, raczéj francuzko-szwajcarski; lud piemoncki wychowany był przez

przyjętym: nie można jeszcze przeto na nim budować. Co do nas, o ile poważamy zdanie ludzi mających dostateczną oświatę, dojrzałość, prawość i niepodległe położenie; o tyle bynajmniej nieoglądamy się na ślepe, zmienne zdanie rzeszy, która zawsze czyjemuś wpływowi ulega. Jeżeli wpływ dobry go opanuje, jak lud żydowski w Niedzielę Palmową, wtenczas głos jego jest *głosem Bożym;* jeżeli zły, jak w tedy przed sądem Piłata, głos jego jest głosem szatana. Dziś szczególnie, przy tak rozgałęzionem urzędnikarstwie, czy nie wiecie z doświadczenia, jak łatwo wpływać na rzeszę, jak łatwo nią powodować? A zresztą czy głos téj rzeszy był prawdziwym jéj głosem? Jakaż siła bezstronna, pytam was, zapewniła niepodległość głosowania? Czy niewiecie, że tam głosowano nietylko pod naciskiem jawnym sprzysiężonych, którzy przyszli do władzy, ale pod straszniejszą groźbą pokątnego sztyleta: i takie głosowanie ma czegokolwiek dowodzić? raczéj liczcie głosy tych, którzy mieli choć bierną odwagę usunięcia się od głosowania. Czy lat temu kilkanaście, na ziemi naszéj, lud nie już nie głosował przeciwko szlachcie, wyobrażającej polskość, ale czy jéj nie zabijał: czy to dowodzi że on polskim być przestał? *Wściekł się* był po po prostu, jak mówił opamiętany. Biedny lud choć nie zawsze się *wścieka*, zawsze się prawie powodować daje mającemu władzę i siłę w ręku.

* * *

Dotychczas, bracia moi! odpowiadałem wam na zarzuty, że tak rzekę kosmopolityczne, któreście powtarzali z innymi a raczej za obcymi: przychodzę teraz do zarzutów bardziej oryginalnych i że tak rzekę rodzimych. Sprawa włoska jest sprawą narodowości i samoistnéj *jedności politycznéj*, mówicie, do której i my dążymy; trudno nam i nie wypada, nie być za ruchem włoskim. Najotwarciéj odpowiadam, że w ruchu obecnym narodowość włoska nie ma nic do czynienia i że w tej mierze nie ma żadnego porównania między nami a Włochami. My upominamy się o narodowość naszą, bo nam ona została odjęta; nie tak we Włoszech. Tam wszystko włoskie: panujący, rządy, sądownictwo, szkoły, oświata i t. d. W Lombardyi saméj, tak wszystko było włoskie, że mała liczba urzędników niemieckich włoskiego tylko języka we wszystkich aktach publicznych używać mogła. Z resztą mniejsza o Lombardyą, nic

---

wieki w karności monarchicznowojskowéj, i przeto spokojny jeszcze, pomimo ruchu rewolucyjnego u góry społeczeństwa; tymczasem w księstwach są czyste Włochy ruchliwe, namiętne, niekarne. Nadto powstanie szukało siły w wypuszczonych z więzień złoczyńcach, ale dziś ci zwolennicy niewygodni i zniechęcają ludność kradzieżą, rozbojem i ulicznemi burdami.

nie mówię o saméj wojnie Lombardzkiéj; mógł ją Piemont prowadzić bez poruszenia gąszczu rewolucyjnego, a szczególniéj bez targnięcia się na papieztwo. Boć papież to panujący najbardziéj narodowy, najbardziéj włoski; papieże utrzymali i wypielęgnowali narodowość włoską, pomimo panowania byzantyńskiego, najazdów barbarzyńskich i zaborczych. Więc powtarzam, nie ma tu nic narodowość do czynienia. Wiem, że na tę wędkę narodowości przewodnicy dzisiejszego ruchu mnóstwo niestety młodzieży niebacznéj i dobrodusznych ludzi ułowili; ale powtarzam, tu niema żadnego stosunku i podobieństwa z nami.

Nie ma go też więcej w dążeniu zobopólnem do godności politycznéj. My dążymy, bośmy do tej jedności doszli byli powolną pracą wieków, jak inne wielkie narodowoście europejskie. Wszakże półtora wieku czekaliśmy na dobrowolne przystanie Litwy, pod jednem berłem już z nami żyjącéj. My dążymy do jedności, bośmy jednymi w rzeczy byli, w duchu zawsze nimi jesteśmy; jedność nasza narodowa gwałtownie a więc rewolucyjnie została rozbitą. Tymczasem Włochy, nigdy rzeczywiście jednemi nie były. Za czasów nawet pogańskich, Rzym podbił był i nałożył tylko rèszcie Włochów swoje narzecze łacińskie; okrom urzędowéj jedności, Włochy nawet za Cezarów ściśle jedne niebyły. Po upadku zaś cesarstwa, różne narody podbójcze, mieszając się z rozmaitemi ludami włoskiemi, potworzyły różne narzecza, obyczaje, charaktery miejscowe i odrębne. Powstały różne stolice, jako ogniska osobnego życia polityczno narodowego; i każdy kraj włoski ma osobne swoje dzieje już chrześciańskie, wcześniejsze i dłuższe od naszych. Tak że dziś we Włoszech jest przynajmniéj siedem krajów i siedem stolic odrębnych. Bacząc więc i na przeszłość Włoch i na sam kształt ich ziemi i na ich usposobienie, a więc i powołanie, w powszechnem życiu narodowo-chrześciańskiem, co najwięcej, tylko jedności federacyjnej dla nich życzyć i spodziewać by się można. A ta nie przeciw papieżowi, jedno tylko z papieżem przeprowadzić by się dała. Niepodejrzany przyjaciel Włoch [1]) dowiódł, że Opatrzność dała im przyrodzonego prezydenta w papieżu, który zarazem jest najwyższy wpływem moralnym, a jeden z najsłabszych politycznie książąt włoskich, niechciwy podboju i tak szanujący prawa innych, że dotychczas dotrwała w środku krain jego mała Rzplta San-Marino, choć się tam nieraz kryły powstańce i opryszki papiezkie. Sprzymierzenia się państw włoskich chciał Pius IX, sprzymierzenia chciał i chce jeszcze Napoleon III. Jedność centralna może być tylko gwałtownie, rewolucyjnie we Wło-

[1]) Pan de Cormenin.

szech przeprowadzona, bez nadziei trwałości na przyszłość, jak wszystko co gwałtowne i nieodpowiedne samejż przyrodzie rzeczy. Mazzinizm przetrącił ruch Piusa IX, a niezdołał w jedno skupić republikanów samych, sycylijskich i toskańskich z rzymskimi. Piemont chcąc fortelem pochłonąć całe Włochy a popierany przez heretycką i kupiecką Anglią, przeszkadza myśli federacyjnéj; a niebaczy, że Mazzinizm, korzystając na teraz z ducha prowincyalizmu w Mediolanie, Toskanii i Sycylii, dąży do objęcia dziedzictwa po nim.

I na co z resztą ta jedność centralna Włochom? Dla wyswobodzenia snadniejszego Włoch całych, powiadają. W takim razie, do czynności przechodnej, dość przechodnej wojskowej dyktatury, a nie wcielania rzeczywistego krajów włoskich do Piemontu. Centralizacya jest może koniecznością dla narodów wielkich, wojennych; ale niewątpliwie szkodliwą rozwinięciu nauk, sztuk i wolności prawdziwéj. Czy Włochy zcentralizowane myślą znowu świat podbijać? A dla czego nie? odpowiadają zapaleńsi. Alboż już niedowiedli wyższości plemienia Pelasgo-Italskiego? Od takiego przekonania do czynu, krok niedaleki. Siły tylko potrzeba, bo zuchwalstwa i nierozumu niebrak. Lecz dajmy pokój marzeniom. Choćby Włochy nie myśliły o podbijaniu, jedno o własnem zjednoczeniu; co innego ich czeka niż to do czego dążą. Dla nich dwa są tylko możebne układy: albo pozostać w tych kilku środkach jednorodowych, w których się historycznie rozwinęły, albo być pochłoniętemi w większą jedność rodową i paść ofiarą plemiennej całości łacińsko-zachodniego świata. Albowiem po rozbiciu w XVI wieku dawnéj jedności katolickiéj, każdy kraj dąży do stania się ogniskiem osobnem i przeważającem. Ztąd pochłanianie narodowości słabszych, choć historycznie rozwiniętych, a dążenie pogańskie do jedności plemiennéj. Tym sposobem jedność włoska będzie musiała się zlać w jedność łacińską; tak również ludy Germańskie, Skandynawskie w jedność Anglo-Saxońską; tak nareszcie Polska i inne mniejsze narodowoście Słowiańskie, w jedność Słowiańsko-Rossyjską. Dalej, już na początku tego wieku powstała i może wrócić myśl dwóch cesarstw, zachodniego i wschodniego; następnie te dwa cesarstwa walczyłyby o panowanie nad światem, wrócilibyśmy do czasów Cezara i Pompejusza! Jaki dziwny postęp, a raczéj odwrót! a w tem wszystkiem jakie miejsce dla narodu polskiego? Doprawdy, mamy się czego zapalać do jedności centralnéj Włochów! Ach! żałujmy ich raczej. Biedni oni: dążąc do jedności i wielkości niepodobnéj, pozbywają się wielkości i jedności prawdziwej, wyższej, jedności najcenniejszej, bo religijnej; która zarazem przez papieztwo *jedyną jest żywotną wielkością włoską*. Daje im ona panowanie kapłańsko-duchowe nad światem, pierwsze

miejsce w senacie narodów, czego i połączone Włochy nieotrzymają. Ale niestety! pilno im pilno, pozbyć się zaszczytu ludu bożego, palestyny chrześciańskiéj; pilno jak żydom, pod koniec ich istnienia, żyć cywilizacyą pogan. Oby podobny koniec ich niespotkał. A ci w pośród was, bracia moi, którzy poklaskują obecnemu ruchowi włoskiemu, wyrzekają się poczciwéj i możebnéj przyszłości [1]) dla siebie samych; i osłabiają już i tak nadwątloną jedność naszą, religijną i narodową.

O! nie porównywajcie sprawy naszéj do włoskiéj a mianowicie do papiezkiéj pod względem narodowości i jedności, ale porównywajcie podział kraju waszego z podziałem państwa papiezkiego. I jeden i drugi tym samym sposobem dokonany, te same zarzuty: złych rządów, wstecznego obskurantyzmu, nietolerancyi. Tak wtenczas jak teraz skalano wprzódy ofiarę, zanim w nią ugodzono. W tem, w tem jedynie jest podobieństwo sprawy naszéj do papiezkiéj. Nie my *fałszujemy sumienie narodowe*, ale ci to czynią, którzy prawdę tak jasną chcą sofizmatami skrzywić i zagłuszyć!

To pewno jednak, mówią niektórzy, że papież nie jest za narodowościami. Trzeba rozróżnić, bracia moi! Miłość własnego narodu, płynąca z miłości rodzinnéj i przykazania *czcij ojca i matkę twoją*, jest jednem z godziwych i zacnych uczuć i cnót, i przeciwko niéj papież nic mieć nie może. Śty Tomasz z Aquinu nazywa *pobożnością* (pietas, cultus, observantia) cnotę moralną w moc któréj dobrześmy usposobieni ku rodzicom i ojczyznie naszéj (qua bene afficimur in parentes atque in patriam nostram). I przeto po Bogu, mówi, najbardziéj jest człowiek dłużny rodzicom i ojczyznie (et ideo post Deum est homo maxime debitor parentibus et patriae). A zatem jak do (cnoty) religii należy oddawać cześć Bogu, tak podrzędnie, do pobożności należy, oddawać cześć rodzicom i ojczyznie (unde sicut ad religionem pertinet cultum Deo exhibere, ita secundario gradu, ad pietatem pertinet, exhibere cultum parentibus et patriae).... W miłości zaś ojczyzny rozumie się cześć (cultus) wszystkich spółobywateli i wszystkich przyjaciół ojczyzny. I przeto do tych pobożność głównie się rozciąga (in cultu autem patriae intelligitur cultus omnium concivium et omnium patriae amicorum; et ideo ad hos pietas principaliter se extendit). A jako religia jest pewnem wyznaniem wiary, nadziei i miłości, przez które człowiek

---

[1]) Niechcą pamiętać nasi włocho-luby, że podczas ostatniéj wojny włoskiéj nieprzyjmowano Polaków do wojska piemonckieego dla *nieobrażania* Rossyi. A *Mamiani* jeden z arcy-kapłanów obecnego ruchu, publicznie odwoływał co dawno pisał przeciwko Rossyi, powiadając, że istotnie Polacy jako *jednoplemienni winni trzymać z Rossyą*. Więc czy jedności centralnéj Włoch odpowiada jedność Polski, czy też jedność Słowiańszczyzny?

głównie jest zwrócony ku Bogu, podobnie pobożność jest pewnem oświadczeniem miłości, jaką kto ma ku rodzicom i ojczyznie (quod sicut religio est quaedam protestatio fidei, spei et charitatis, quibus homo primordialiter ordinatur in Deum; ita etiam pietas est quaedam protestatio charitatis, quam quis habet ad parentes et patriam [1]). Owszem, chrześciańsko pojęta miłość narodu jak rodziny, jest siłą zachowawczą ludów od socyalizmu, kosmopolityzmu rewolucyjnego i zwrotu do odszczepieńczéj jedności plemiennéj. Ale niestety! za dni naszych, duch rewolucyjny mięsza się do narodowości, podszywa się pod nią; a we Włoszech jest tylko pozorem i lepem na niebacznych. Cóż dziwnego, że papież ma obecne ruchy narodowe w podejrzeniu? Czemuż i my Polacy dajemy pozory rewolucyjne dążeniom naszym narodowym; czemu szczególniéj chcemy brać solidarność w tym ruchu włoskim przeciw papieżowi?

* * *

Przystępuję teraz do najdrażliwszej części mego zadania. A jakem długo ociągał się z jéj poruszeniem, tak teraz proszę Boga, aby mi pozwolił wszystko wypowiedzieć spokojnie, bezstronnie, odpowiednio świętemu Jego upodobaniu.

Ojciec Śty, powiadają niektórzy, nie tylko o ziemie swoje się upomina, ale nawet o własność przepędzonych książątek włoskich; tylko o nas nie się nie upomina, owszem wyklina nas, chociażeśmy nielepszem prawem zostali, jak dziś mówią *annexowani*, a wtenczas *zakordonowani*. Wyraźnie więc, papież jako panujący, dba o dobre stosunki z innymi panującymi, a mianowicie mocniejszymi i dla tego w milczeniu patrzy na wszelki względem nas ucisk dworów północnych, a nawet na krwawe ich prześladowania. Gdyby był tylko najwyższym kapłanem, pewnoby się serdeczniéj, goręcéj o nas ujmował: więc przynajmniéj, względnie do nas, panowanie doczesne papieża, pogorsza nasze położenie i czyni papieża nie mniéj, ale więcéj zależnym. Odkryłem całą głębokość rany, obym i lekarstwo stósowne za łaską Bożą znalazł!

Ojciec Śty, który upomina się o swoich sąsiadów, tem bardziéj że słabych, pozbawionych całkiem państw, jak on sam części własnych posiadłości przez tychże ludzi i tą samą niemiż środkami choćby do niejednego z tych sąsiadów mógł mieć słuszną urazę [2]),

---

[1]) Sum. 2. 2. qu. 101. art. 1. — Patrz naukę naszą *o trojakiem życiu i trojakim patryotyzmie* (kazań paryzkich, wydanie I i II) i naukę o *duchu narodowym i duchu rewolucyjnym*. Paryż 1849. Tudzież Roberti: *Dell'amore verso la patria*. Albo Franco Porioni *Difesa della patria*. Loreto 1835 r.

[2]) W. książe toskański, pomimo najsilniejszych nalegań Stolicy Apostolskiéj, w zupełności praw Leopoldyńskich nieusunął, nawet po konkordacie austryackim, i padł ofiarą tychże samych ludzi, którzy niby praw jego korony tak gorliwie bronili.

w czasie swoim daleko więcéj dla nas uczynił. Bo nie tylko protestował przeciw dokonanemu rozbiorowi Polski, ale przed dokonaniem wołał, choć napróżno w owych czasach niedowiarstwa, do wszystkich wielkich dworów katolickich, aby ten cios od nas odwrócić; jakkolwiek ówczesny nasz stan religijny i obyczajowy nie mógł bynajmniéj Stolicy Apostolskiéj względem nas zobowiązywać.

A o nic i o nikogo papieztwo, przez wzgląd na samą godność swoją, nie upomina się raz po raz; dziś szczególniéj, gdy jego upominania się o sprawy czysto religijne, jak Grzegorza XVIgo, nie otrzymują skutku. Kiedy jednak w 1831 r. naród nasz uorganizowany, odezwał się choć późno, do swego Ojca duchownego, odpowiedziano z Rzymu w sposób serdeczny i życzliwy, i przez cały ciąg walki, pomimo wszelkich nalegań, ani słowo przeciwko nam wyrzeczone nie zostało. A w 1832 r. już po naszym upadku nie wyklął nas, brednia to wierutna! [1]) Kazał po prostu cicho siedzieć, niedawać powodów a przynajmniéj przyczepki do prześladowania kościoła i bronić po bożemu co boskiego, jak nieśmiertelny biskup podlaski, oparty na téjże mniemanéj klątwie, rzeczywiście czynił. A że Grzegorz XVI osądził powstanie nasze za bardziéj rewolucyjne, niż niem było w istocie (jak i sam późniéj przyznawał); czyja i w tem wina? Czyśmy zadali sobie pracę Ojca św. oświecić? Czy rzeczywiście w klubach naszych i pismach ówczesnych zarodów rewolucyjnéj bezbożności niebyło? Czyśmy nie przyjmowali w Niemczech oklasków wolnomularzy tamtejszych? Czyśmy w większości nieprzylgnęli do stronnictwa rewolucyjnego we Francyi? Czyśmy w mowach i pismach wojny narodowéj o niepodległość nienazywali *rewolucyą narodową*, chcąc tak podnieść niby jéj godność i wartość; jak i dziś tego wielu czynić nie przestaje? Winę więc tego co się stało, sami sobie przypiszcie. *Złe twoje z ciebie Izraelu!*

Ojciec Św ani pozwala, ani przyzwala, jedno cierpi to, czemu zapobiedz i przeszkodzić nie może. W chwili sposobnéj odezwie się Pius IX, jak się odezwał Grzegorz XVI i pokaże się, że nie przepuścił żadnego zamachu i nadużycia bez opisania się przeciwko niemu. Im więcéj jednak powstając przeciw

---

Książe Parmy i Placencyi posiada własność Stolicy Apostolskiéj, która winna była do niéj wrócić po wygaśnięciu Francuzów, jeno przemoc hiszpańska temu przeszkodziła. Podobnie Pius VII wystawił się był na utratę państwa i wygnanie, aby nie przystać do blokusu handlowego przeciw Anglii heretyckiéj, prześladowczéj, która się dziś odpłaca, burząc całe Włochy, a mianowicie państwo papiezkie.

[1]) Ja, z wielu moimi towarzyszami, zostaliśmy wyświęceni na kapłanów w Rzymie, pod okiem tegoż samego Grzegorza XVI, a nikt z nas klątwy nie zdejmował. Żadnemu z naszych, którzy udział w powstaniu wzięli, nie robili spowiednicy trudności z rozgrzeszeniem z tego powodu. Więc klątwy nie było.

papieżowi, lub opuszczając go, pokażecie rządom niekatolickim, żeście dobrowolnie zostali w istocie schyzmatyki (choć na teraz łacińskimi) i protestantami, tem mniéj skutku wywierać będą upominania się papieża za nami. Nie nam to zbuntowanym i hardym synom dawać nauki i przepisy ojcu naszemu, ale poprawą naszą zyskiwać serce jego i odważnem wyznawaniem wiary naszej dawać poparcie jego głosowi za nami. Wejdźcie w siebie i pomyślcie, że bez nas papież będzie papieżem i kościół będzie kościołem, ale co my znaczyć będziemy przestając być katotikami? Zastanówcie się spokojnie i zrozumiejcie, że papież nie może być patryotą wyłącznym żadnego kraju, nawet bliskich mu krwią Włochów.

On wie, jak Polacy namiętnie kraj swój kochają i że utrata niepodległości jest dla nich najcięższą i niczem niepowetowaną z kar doczesnych; ale i bez tego już jako naczelnik nasz duchowny, nie może być obojętnym na to, że trzy czwarte dawnéj ojczyzny naszéj zostaje pod panowaniem niekatolickiem.

Że w tych ciężkich dla kościoła czasach panowanie nawet doczesne daje tylko kłopotliwą i ciasną niezależność papieżowi i że on obowiązany do wielkiéj ostrożności i względów, to prawda; ale w stosunku do mocarstw nam panujących, dla czego téj oględności nieprzypisujecie szlachetniejszemu a prawdziwemu powodowi niepogorszenia naszej doli, niewystawienia nas na mocniejsze prześladowanie, przy tak słabéj naszéj wierze. Zresztą, zbyt są odległe dwa rządy zaborcze, aby papieżowi mogły w doczesnych rzeczach skutecznie pomagać lub szkodzić. Chcieć zaś, aby papież nieprzyjmował pomocy rządów, tak już nie licznie sobie przychylnych, choćbyśmy do którego z nich żal mieli, jestto rządzić się namiętnością, nie rozumem; jest to chcieć rzeczy i niesłusznéj i niepodobnéj. O! jeżeli papież tak już skrępowany w sowobodzie ruchów swoich, choć jeszcze u siebie na tronie; ileżby nim był więcéj, gdyby mieszkał pod ręką obcego rządu i żył ze strawnego od dworów, czy z jałmużny od wiernych, któreby rządy odciąć mogły, w skutek pierwszego lepszego powodu niezadowolnienia. O! nie łudźmy się; gorszeby jeszcze było, gorsze daleko nasze położenie gdyby, papież jak my, był wygnańcem i pielgrzymem! O! bracia mili, wszystko co was boli i w mojem uczuciu się odbiło, a przynajmniéj do ducha mego kołatało. Nieraz i ja w goryczy ducha westchnąłem: O! biada, zaprawdę biada, wszędzie i zawsze na tym padole biada zwyciężonym i słabym! Ależ niepowinniśmy się rządzić uczuciem jak dzieci i rozdąsane niewiastki! Mamy rozum, co więcéj, mamy wiarę i nieoceniony dar modlitwy. One niech nam przewodniczą, niech nas koją w ciężkiem naszem położeniu. Pamiętajmy, żeśmy pokutnikami za grzechy ojców naszych i za własne nasze. Nie dziw zatem, że nas spotyka i zapo-

mnienie i poniżenie i podejrzenia niesłuszne i odepchnięcie i niesprawiedliwoście wszelkiego rodzaju. Winniśmy wszystko to odważnie i święcie wytrzymać, w połączeniu z Chrystusem Panem najwyższą ofiarą, który chociaż niewinny, wszelkie zadosyćuczynienie na siebie przyjął: winniśmy wytrzymać to wszystko a niepowiększać grzechów naszych, nie kalać się w obec Boga i wiernych, łącząc się z nieprzyjaciołmi kościoła. O! gdybyście zdolni byli pojąć, jak wysokie powołanie daje Bóg naszemu narodowi, cisnąc nas siłą naszego położenia do doskonałości, tobyście mogli się też spodziewać wielkiéj nagrody na przyszłość, bo w dziejach ludów chrześciańskich, po okresie świętości, zwykle następuje okres bohaterstwa.

Najumiarkowańsi w tym kierunku powiadają: zapewne niepodobna nam występować przeciwko papieżowi, ale też nie trzeba znowu tak gorąco za nim się opisywać, aby niezrazić potężnego cesarza, pod którego opieką żyjemy, który może polepszyć dolę naszego narodu. Nie występować przeciwko cesarzowi — zgoda — nie mamy do tego ani prawa, ani ku temu dowodów: ale czy dla tego nie można umiarkowanie, choć otwarcie i odważnie, spółczuć z papieżem? Czy mamy więcéj dawać wagi bezimiennym pisemkom, niż czynom jawnym i urzędowym? Że on, mając do rządzenia narodem, w którym właściwie są dwa ludy: potomki krzyżowców i wnuki encyklopedystów, wyznawcy prawa Bożego i zwolennicy praw ludzkich, którzy ze sobą jak Ezau i Jakob w łonie matki walczą: że mówię, mając do rządzenia takim narodem, zdaje się to na jedną, to na drugą przechylać stronę: kto jednak schlebiać sobie może, *że ostatecznie myśl i zamiary jego przeniknął?*[1]) Lękajmy się raczéj, aby go nieobrazić, przypisując mu usposobienia i zamiary, któreby go w sprzeczności z początkami panowania jego postawiły. Cokolwiekbądź, za nadto jest rozumny, aby niepojmował, że my, którzyśmy dzięki Bogu, przez taką rewolucyą jak Francya nieprzechodzili, jak skoro niejesteśmy katolikami, tak dobrze jak niczem niejesteśmy; niesposobnymi do użycia nawet jako materyał w jakichkolwiek zamiarach.[2])

* * *

Czytamy pod koniec dzisiejszéj ewangelii, iż żydzi nie mo-

---

[1]) Słowa jenerała Goyon do officerów francuzkich w Rzymie, zawolno mówiących przeciw papieżowi w skutek znanéj broszury. Jakoż rzeczywiście nie tylko odtąd jenerał rzeczony ozdobiony został wstęgą legii honorowéj, ale co więcéj, cesarz upoważnił pożyczkę papiezką we Francyi i przywrócił wolność biskupom odzywania się publicznie, że już niewspomnę o nowych zachodach przeprowadzenia federacyi włoskiéj, krępującéj zaborczorewolucyjną politykę piemoncką.

[2]) Niemówimy tu o garstce protestantów polskiego pochodzenia, których wpływ niepostrzeżony jest prawie w ogólnem życiu narodowem, ale mamy na myśli granicę naszą wschodnią, gdzie żywioł narodowy już wyrobiony i czynny tożsami się i z katolicy-

gąc odpowiedzieć Panu Jezusowi *porwali kamienie aby nań ciskali.* Tak czynią dzisiaj *gorliwce* włoscy, tak czyni ich attaman wołając, że trzeba *pozbyć się księży* a papieztwo *raka toczącego Włochy wyciąć.*[1]) Ale jak wtenczas *Jezus się zatail*, to jest, stał się z nagła niewidomym *i wyszedł z kościoła*, a razem z dusz ich i ze synagogi, tak się i teraz stanie i już po części dzieje.

Ten Jezus, który już tyle razy Namiestników swoich od napaści obronił, który ich tyle razy już z Rzymu wygnanych na stolicę Piotrową przywrócił, który już obecnego, od pierwszego *strać*, *strać go* wybawił, tak i od drugiego wybawi i pozwoli mu się może doczekać nawet szczerszego Hozanna od tego, którem go na początku przywitano.

Nie poznali się na czasach wszyscy nieprzyjaciele jego i kościoła. Pomylili się sądząc, że *już czasy męczenników przeszły*, że się ochotników do dania gardła na świadectwo prawdzie nieznajdzie. Pomylili się spodziewając, że *papieże zbledną jak stare niewiasty w obec rusztowania*[2]), pomylili się sądząc, że już czas *piec kardynałów*[3]), pomylili się niecierpliwi sądząc, że już czasy antychrystowe przyszły, że już można bezkarnie plugawić świątynie i dziewice Bogu poświęcone. Pomylili się zaślepieni grzechem, tusząc że mają tylko z ludźmi i ludzką ustawą do czynienia. Pomylili się ciężko, bo niespodziewaną gotowość i odwagę w kościele znajdują.

Oto obok świętego papieża, który z Boga stoi słupem śpiżowym, murem żelaznym stoją biskupi całego świata, stoją krocie kapłanów i zakonnników, stoją miliony wiernych, tak jak nigdy może jeszcze czynnie przy pasterzach swoich skupieni: stoi słowem kościół cały jak *wojsko sprawione do boju* i straszne na wejrzeniu.

Co Bóg dopuścił, co dopuści jeszcze, to jedynie dla doskonalszego oczyszczenia oblubienicy swojéj, w której nie może scierpieć jednéj *plamki* i jednego *zmarszczku.* Modlitwa kościoła uderza wciąż w niebieskie stropy za *Piotrem w okowach.* Długo Sion ziemski podnosił błagalne dłonie, puszczał tęskne jęki ku górnemu Sionowi, ale w końcu wysłuchany zo-

---

zmem. *Kołokoł*, radykalny dziennik rossyjski, wydawany w Londynie a przyznający niesprawiedliwość podziału Polski, zagadnięty przez jeden z polskich dzienników europejskich, gdzie kładzie granicę między Polską i Rossyą, odpowiedział: iż trzebaby baczyć jak daleko się rozciąga katolicyzm rzymski i unia. Obyśmy choć od nieprzyjaciół naszych dowiadywali się prawdy i uczyli rozumu!

[1]) Słowa Garibaldiego.

[2]) Patrz u p. Crétineau Joly wzmiankowane okólniki *loży głównéj.*

[3]) Słowa z listu znalezionego na Orsinim, bracie tego, który chciał zabić Napoleona III. Ów Orsini zginął w gotyczce, gdzie dowodził półkownik papiezki pan de Pimodan.

UNIWERSYTECKA BIBLIOTEKA w Poznaniu

stanie. Niepokalana matka Jezusowa niepokaże się niewdzięczną Namiestnikowi Syna swego za nowy klejnot, jakim kościół wojujący ozdobił dziewiczą jéj koronę.

Napastnicy wywołali tylko świętopietrze, które się już zdawało niepodobnem na świecie. Nowi Islamici [1]) wskrzesili przeciwko sobie krzyżaków. Jezus już się zataja przed zamroczonemi duszami przeciwników swoich — Babilon ciemnieje! Już przeszła wiosna zgody, już skwar niezgodnych namiętności ich pali, już poróżnienie w Babelu. Oby tych nieszczęsnych nieopuścił na zawsze. Oby Włoch za ciężko, za długo nie karał, oby ich całkiem nie odrzucił! Żal mi ich szczerze! Ale oni wiedzą co czynią. Nie uda się im teraz, zawsze ich praca całkiem niestracona. Posieli kły smocze, czekać będą ich wejścia i wzrostu. Zwyciężeni skryją się pod ziemię, podwoją obłudę, udadzą wiarę, miłosierdzie, świętość samą. Cicho i skrycie jak wąż skradać się będą do chatki rólnika, pod namiot pasterzy, uczyć będą matkę, a przez nią dzieci jéj, na kolanach bluźnić Boga. Dymem wcisną się do klasztorów.... niczego nie zaniechają, aby lepiéj przygotować umysły do następnego wybuchu. Bo oni przygotowują dzieło odstępstwa, czynią uczynki ojca swego szatana. Oni wiedzą co czynią. Obyśmy tak Bogu służyli, jak oni panu swemu służą! Jakże mi daleko większy żal tylu pomiędzy wami, którzy nie wiedząc co czynią, cieszą się ze złego, sądząc że dobre, przyklaskują dziełu nieprawości. Iluż z was co chcąc czy niechcąc opuściłoby kraj i majątki, gdyby w nim zapanowali ludzie zbliżonych tylko zasad, do zasad dzisiejszych przewódzców ruchu włoskiego; dziś cieszy się z ich powodzeń, bije na cześć ich w dłonie. Jaka niezgodność z samymi sobą!

W innych krajach można wiedzieć jakich kto zasad. Zły czy dobry, wierzący czy niezbożny, jest nim świadomo konsekwentnie. Wszystko się u niego trzyma w życiu domowem i publicznem. U nas przeciwnie. Niejeden najlepszy syn, mąż, pan, obywatel, na obu kolanach ze łzami nieraz modli się do Pana w domu i w kościele, a w polityce czyta wyłącznie pisma i książki rewolucyjne, przeciwne wierze, mówi jak gdzieindziéj mówią namiętni niekatolicy, tak że mimowolnie przypomina się słowo Objawienia: *postać ci postać baranka a głos jakoby smoczy.* Na Boga! zkąd taka potworność? Ona u obcych i pobożność waszą i sam zmysł zdrowy podaje w podejrzenie. O! nieszczęsny naturalizm, który w nas przemaga. Wychowani w szkołach niekatolickich, bez początków oświeconéj wiary, bez zasadnéj pobożności, z umysłem skrzywionym i sercem zażalo-

---

[1]) Wyrażenie jenerała Lamoricière hetmana wojsk papiezkich.

nem, pomimo uczucia religijnego skłonniśmy do wszelkiej oppozycyi, spodziewamy się czegoś dla siebie z każdego ruchu. O! żal mi was, i Bóg wam wiele przebaczy. Ależ na Boga! czas już choć z doświadczenia być mądrymi. Co wam przyniosło tyle ruchów niesfornych za dni naszych? tylko dolę waszą pogorszyło, tylko imię wasze w obec zacnych pokalało. A ludzie ruchu czy się wami zajmują, czy nawet wspomną o was? I dzięki Bogu! że was opuścili, ale dla czegoż podobni do nich odpychacie ludzi religijnych, jedynych którzy jeszcze o was dbają.

O! Bracia mili, choćbyście się i na mnie grzesznego porwali do kamieni, wołam na was: niemieszajcie się z niezbożnymi, z nieprzyjaciołmi kościoła, *odstąpcie od nich, aby i was gniew Boży razem z nimi nie ogarnął.* Nie czyńcie hańby narodowi nieszczęśliwemu, ale pomimo wszystkiego, pomimo odstępstwa tylu własnych synów, katolickiemu jeszcze. Bo i lud cały i niezmierna większość kapłanów i niewiast szlachetnych i dosyć światłych obywateli, stoi przy papieżu. Więc jakkolwiekby was wiele było przeciwnych papieżowi, wyście zawsze niezmierną mniejszością. Wy niejesteście narodem! piśmiennictwo którem się popisujecie, niejest wyrazem przekonań narodu. Wiem że w większości czyni ono co tylko może, by naród odurzyć, zniezbożnić, wypchnąć z kolei podań katolickich. Ono nieprowadzi, niespół działa nawet, ale hamuje postęp narodu, oczyszczającego się pokutą ku Bogu i kościołowi. Żyje Bóg! niedokażą swego. Zostanie tylko pisarzom takim wstyd i ból! Wstyd wielki za życia, ból niezmierny w godzinę śmierci! Jako człowiek rumienię się już teraz ich wstydem w obec narodu i dziejów, jako kapłan czuję gorycz późnego ich żalu, kiedy im przydzie stawać przed sąd Boży.

O! Bracia zaślepieni! przymilania się wasze ludziom rewolucyi i grzeszne i na nic się nie zdadzą. Oni was nieprzymują do swego towarzystwa, dając wam różne powody: a po prostu nie chcą szczerze powiedzieć, żeście wy dla nich za poczciwi! Dopóki o słowa chodzi, jeszcze ich jako tako naśladudujecie. Gdyby przyszło do czynów, do mordów, do świętokractw, serca by wam niestało. Kiedy już głowy wasze szaleją, serca jeszcze po chrześciańsku biją: i głowie i ustom kłam zadają. Znam ja ich i znam was; wierzajcie mi, wyście w złem obok nich tylko małe dzieci. W was niema szatańskiéj nienawiści do kapłanów, do religii, do kościoła, jaką oni pałają: bo wy nietajemniczeni w ich tajemnice nieprawości! Wy nie związani strasznemi sprzysięgami a piekłem jak oni. Nie przybierajcie zatem *postaci grzeszników.* Nie exkomunikujcie siebie od reszty narodu, który za wami niepójdzie. Choćby chciał, Bóg niedopuści. Wziął go do swojéj szkoły krzyża i niewypu-

ści aż nawróconego. Zwolnił był wam nieco jarzma; chcecie na złe używać tego zwolnienia; pozwoli was z nowu ścisnąć, owszem już pozwala.

O! Bracia moi, jakże mi smutno przypomnieć wam, że w ciągu lat trzydziestu oto już trzecie odstępowanie od kościoła między wami: pierwsze było najmocniejsze, najdłuższe, dopókiśmy do was, temu lat dwadzieścia, nieprzybyli ze słowem zbawienia. Chętnieście nas wtenczas słuchali i choć nie wszyscy się jeszcze na czysto katolickie życie byli zdobyli, nikt już przynajmniéj odtąd bez Boga nie umierał. Drugie nastąpiło w skutek filozofizmu niemieckiego i niesfornych wypadków 46go i 48go roku. Odtąd znowuście się byli podnieśli. A oto nowy kamień obrażenia i znowu zachwianych wielu. O! *zawstydzcie się* zbawiennie bracia mili i *nawróćcie się bardzo prędko!* Błędne strumyki wróćcie do wielkiego koryta narodowego. Nauczcie się raz odróżnić pozory rzeczy i wypadków od ich gruntu. Niech pył ludzki, padający na wszystko co Boże nawet, nieoddala was od tego co święte, co jedynie na ziemi czyste i święte, od kościoła matki naszéj do którego przywiązane obietnice i błogosławieństwa. Kto jemu służyć będzie, będzie błogosławion. Ludzie, rodziny, narody! ktoby jemu złorzyczył, ściągnie na siebie złorzeczenie Boże; a i obojętność nieobejdzie się bez kary i szkody. Patrzcie, oto już tysiąc braci naszych stoi w szeregach obrońców papiezkich! Gdzie wolno: podpisy i składki jawne; gdzie niewola: tajne dary świadczą papieżowi o naszéj prawowierności. Już i głosy wymowne odezwały się w jego obronie. To nasz naród! to następcy tych starych lackich pancernych rycerzy, którzy na głos Namiestnika Chrystusowego krew swoją wiernie przelewali i świętopietrze składali ochotnie.

Cokolwiek Włochy zbłąkani czynią, my wołajmy: Niech żyje Pius IX kapłan najwyższy i król! niech żyje kościół katolicki! niech żyje polska *prawowierna!*

Daj nam Boże co rychléj cieszyć się i mieć udział w tryumfie kościoła i jego najwyższego pasterza, Ojca naszego. Tego się spodziewamy — o to prośmy. Amen, Amen, Amen.

BG0279745

UNIWERSYTECKA BIBLIOTEKA w Poznaniu

5335/11

40

40~
(3 exp. Modeli)
10~
15~
15~

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W POZNANIU
1396536

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W POZNANIU
1396538